Nr. 136 . Racibórz, Wtorek, dnia 19-go Listopada 1912 r. ROK XXIV

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Katechizm a nauki ścisłe.

Mówi się tu i owdzie z lekceważeniem o katechiźmie, wynosząc natomiast nauki ścisłe. Twierdzi się mianowicie, że twierdzenia katechizmu rzymsko katolickiego nie ostoją się wobec zdobyczy najnowszych nauk ścisłych; nie ostoją się nawet wobec elementarnego rozumu. Tymczasem są to frazesy oklepane i niedorzeczne; bo dotąd ani jedna zdobycz naukowa nie zdołała nadwerężyć nauki katechizmowej, ani jeden wynik rozumu czystego nie okazał się przeciwnym nauce objawienia czyli katechizmowi. Owszem, jedna nauka drugą wspiera, objaśnia, uzupełnia.

Inaczej też być nie może. Katechizm jest niczem innem jak objawieniem w skróceniu czyli krótkim podręcznikiem nauki Chrystusa w pytaniach i odpowiedziach. A najnowsze zdobycze naukowe są objawieniem łona przyrody w zespole z prawami rozumu ludzkiego. Otóż, tak objawienia Chrystusowego jak objawienia łona przyrody i rozumu ludzkiego sprawcą jest Bóg. Nie może więc objawienie stać w sprzeczności z naturą i rozumem ludzkim, inaczej sprzeciwiałby się sam sobie Bóg, sprawca wszystkiego.

Nauki katechizmowe mają pierwszeństwo przed naukami ścisłemi, bo są i czasem i pochodzeniem i przedmiotem i celem pierwsze. Katechizm jest owocem powagi Bożej, a nauki ścisłe są owocem rozumu ludzkiego. A nikt przecież nie zaprzeczy, że Bóg idzie i czasem i przedmiotem i pochodzeniem i celem przed czystym rozumem. Z drugiej strony człowiek dochodzi do znajomości pewnej ilości prawd i drogą powagi i drogą rozumu; atoli tak, że rozpoczyna drogą powagi; bo tak jest, że wprzód dziecko uczy się od rodziców, zatem drogą powagi, młodzieniec z książki, zatem drogą historyi i rozumu, a dopiero mężczyzna drogą czystego rozumu. Tak iż powiedzieć możemy, że większą część prawd posiadamy przez powagę. Zatem nauki katechizmowe idą przed naukami ścisłemi. Piękneby to było wychowanie, gdyby dziecko zacząć miało od ekonomii społecznej, a mężczyzna dorosły od pytania, po co żyjemy na świecie, a strzec nie wiedziałby, co się dzieje przy śmierci. Bóg objaśnia nas przez katechizm (objawienie) o prawdach, którychbyśmy nigdy albo też mylnie tylko wiedzieli. Gdyby nie katechizm, tobyśmy bardzo mało wiedzieli, bo cóż znaczą te kilka pęków prawd czerpanych z nauk ścisłych o doczesności wobec tych krain, które przed nami otwiera katechizm o łonie Bożem.

Na układ prawd katechizmowych składali się geniusze ludzkości dwudziestu wieków. Dzisiejsze nauki są świeże, choćby najściślejsze, a przytem dzielem po większej części ludzi pojedyńczych. A co najważniejsza to, że większa ich część znajduje się jeszcze w stanie twierdzeń, a nie pewników naukowych. A choćby nawet wszystkie były pewnikami naukowymi, tem mniejby się sprzeciwiały jako nauka i prawda Boża katechizmowi. N. p. Geologia (nauka o ziemi i jej przemianach) nowożytna, o ile wskazuje twierdzenię naukowo stwierdzone, wcale się nie sprzeciwi »Księdze stworzenia i rodzajów« Mojżesza, która jest pierwszym rozdziałem katechizmu rzymsko-katolickiego.

Wogóle nie pojmujemy, jak można takiej książce jak katechizm zarzucić sprzeczność z rozumem! Katechizm i nauka to są zresztą dwie zupełnie odrębne dziedziny: wieczność, doczesność. A przecież jest rzeczą pewną, że doczesność u wieczności uczyć się powinna. I też wdzięczni być powinniśmy miasto sarkać, że posiadamy dwa źródła poznania: powagę Boga i powagę rozumu.

A te nikłe zarzuty powstałe z nauk ścisłych przeciw katechizmowi powinniśmy uważać za chwilowe trudności i wątpliwości, które przy bliższem badaniu rozwieją się jak nic. Albowiem ponad wszystko grzmi głos nieba i Chrystusa: Jam jest droga, prawda, żywot.

Groza wojny.

Ani Serbowie, ani też Bulgarzy nie dopuszczają korespondentów pism zagranicznych na pola bitew, dotychczas więc zawdzięczamy opisy krwawych zapasów na półwyspie bałkańskim jedynie korespondentom, znajdującym się po stronie tureckiej. Tak np. z ostatniego dnia bitwy pod Lile Burgas, z dnia 30 z. m. podaje sprawozdawca londyńskiego »Daily Telegraphu« następujące szczegóły wstrząsające:

Po krótkiej jeździe stanęliśmy na wzgórzu Salikioj. Koło nas wznosił się wielki kopiec, widocznie mogiła po wielkiej bitwie z lat dawnych. Była już godz. 8 zrana; żadna ze stron walczących nie rozpoczynała walki. Dopiero po godz. 8½, nagle rozległy się ponure grzmoty wzdłuż całej linii bojowej; to artylerya bulgarska wygrywała pobudkę do strasznych zapasów dnia tego. Pociski leciały na linie tureckie gęsto, jeden za drugim. Bulgarzy strzelali z godną podziwu zręcznością i pośpiechem. Widocznie dowieziono im na czas amunicyę, skoro nie oszczędzali jej ani na chwilę pomimo zużycia tak ogromnych zapasów w dniu poprzednim. Artylerya turecka nie mogła odpowiadać z równą siłą, gdyż przez całą noc nie nadszedł ani jeden wóz z amunicyą, a baterye, które posiadały niewielki zapas, nie chciały ryzykować go, zachowując na ostatnią chwilę.

Widok był tragiczny. Długie linie piechoty, konnicy i artyleryi tureckiej trwały godzinami pod tym huraganem szrapnelów i granatów, nie odpowiadając, nie broniąc się, nie mogąc iść naprzód, a nie chcąc się cofać. Ludzie i konie padały zrazu dziesiątkami, potem setkami. Zaczęła się nieskończona procesya rannych, którzy sunęli ku Salikioj, brocząc krwią z rąk, nóg i z piersi. Abdullah basza stał nieruchomy, wpatrzony w linię bojową. Plan jego zasadzał się na tem, aby prawe skrzydło nieprzyjacielskie zaszachować pierwszym i czwartym korpusem tureckim, centrum za pomocą drugiego korpusu, na lewe zaś skrzydło bulgarskie rzucić cały trzeci korpus pod dowództwem Mahmuda Muktara baszy.

Aby dać czas korpusowi trzeciemu podejść ku Vizie, Abdullah basza wydał Szefketowi Turgútowi baszy rozkaz, aby zebrał dwa swoje korpusy, lub raczej to, co z nich pozostało i wązkim frontem uderzył na nieprzyjaciela. Popierać miały ten krok baterye artyleryi, które wysunięto naprzód ku linii bojowej i narażono na ogromne straty.

Szefket Turgut basza uderzył mężnie do ataku. Linia bojowa jego wojska rozciągnęła się ledwie na kilometr. Przez jakiś czas zdawało się nam, że Turcy zwyciężą w tem miejscu, bo szli ciągle naprzód, a tylko artylerya bulgarska pozostawała na pozycyach, nie cofając się. Nagle ogłuszający, wzmożony huk kanonady rozdarł powietrze. Od grzechotania karabinów odbijał

Niewinnie skazany.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Chciał wstać, lecz Pegri uściskiem żelaznej dłoni zmusił go usiąść znowu.

— Mamy tedy zamiar odwiedzić cię którego dnia wieczorem — powtórzył nicpoń. — Wtedy poprosimy cię, byś nic nie mówił, nie wołał, nie budził nikogo, nie czynił najlżejszego hałasu.

Gibo oburzony, chciał przeszkodzić nowemu przestępstwu, zmusić brata i matkę do zaniechania niecnego zamiaru.

— Będę krzyczał — wołał — postaram się, że was pochwycą! — mówił.

— Nie zrobisz tego — odparł brat tonem chłodnym. — Po co tyle próżnej gadaniny, skoro wiesz, że tego uczynić nie możesz.

— Zrobię to właśnie... zrobię... choćbyście mieli mnie zabić.

— Zabić ciebie, Gibo, mego kochanego brata, którego garb jest talizmanem szczęścia dla całej rodziny!... Nigdy, przenigdy!

A uśmiechając się złowrogo, dodał:

— Tylko, jeżeli się poruszysz, zaalarmujesz kogokolwiek, jeżeli dozwolisz nas pochwycić... oznajmimy, że jesteś naszym wspólnikiem, a na dowód tego pokażemy portmonetkę, którą ukradłeś Lilji.

Gibo padł na ziemię, niby rażony piorunem...

Ach! nędznicy, mieli go w swej mocy, zależał od ich łaski!

Matka i syn starszy wstali zaraz.

— No — rzekli do garbuska — zawarta umowa.

— Do widzenia kochany, śliczniutki Gibo... Do widzenia wkrótce!

Poczem odeszli przez pole. Gibo został na miejscu zalany łzami, zgnębiony, przypomniał sobie jednak, że czekają na lekarstwo dla Lily i pobiegł do miasta.

W drodze rozmyślał, jakby zapobiedz grożącemu nieszczęściu. Zaalarmuje dom cały, będzie krzyczał, a ponieważ brat przez zemstę prawdopodobnie zabić go zechce, cóż mu na tem zależeć może, iż po jego śmierci dowiedzą się o skradzionej portmonetce?... Jeżeli zmuszony był ją ukraść, okupi ten grzech, broniąc Lilię i jej matkę, oddając za nie życie własne...

Minęło kilka długich, przykrych nocy, podczas których Gibo sypiał snem przerywanym, budząc się co chwila. Gorgona jednak i Pegri nie ukazali się wcale.

Oczywiście, nie dowierzali garbuskowi, obawiali się jakiego podejścia z jego strony; przychodzili kilka razy do kraty willi dla przekonania się, czy Gibo ich nie zdradził, czy nie przedsiębrano jakich środków ostrożności. Gdy już mieli pewność, że nie narażali się na większe ryzyko, jak to, które grozi zazwyczaj podobnym wyprawom, raz wieczorem weszli do willi.

Gibo strwożony, ujrzał ich przed sobą, nie rozumiejąc, jakim sposobem dostali się do domu.

— Jesteśmy — rzekł Pegri, — przyszliśmy życzyć ci dobrej nocy.

Garbusek, który drzemał przededrzwiami pokoju Lily, zerwał się i chciał wołać; lecz brat jedną ręką schwycił go za gardło, a drugą zatkał mu usta.

— Patrz — rzekł bandyta, odwracając w drugą stronę głowę malca.

Bez tchu w piersiach, Gibo zrozpaczony, wyrywając się napróżno z rąk brata, zobaczył, że Gorgona otwierała po cichu drzwi do pokoju Lily, a idąc na palcach, stanęła przy łóżku i pochyliła się nad chorą.

Lily spała snem tak lekkim, iż byle co zbudzić ją mogło.

— Patrz — rzekł Pegri garbuskowi do ucha — patrz uważnie...

Gibo ujrzał, że matka trzymała nad piersiami dziewczynki długi, ostry sztylet, tę straszną broń zbrodniarzy.

— Patrz jeszcze — mówił Pegri śmiejąc się.

Garbusek spostrzegł, że sztylet matki dotykał prawie ciała Lily.

— Gdzie pieniądze? — pytał Pegri.

— Nie wiem — mógł zaledwie wybełkotać nieszczęśliwy chłopiec — nie powiem... nie wiem.

Bezlitośny Pegri odwrócił znowu głowę garbuska w stronę pokoju Lily. Stara czarownica spuściła niżej rękę i ostrze sztyletu dotykało już szyi dziewczynki.

— Jeżeli teraz jeszcze nie powiesz nam prawdy — rzekł Pegri, — sztylet bezzwłocznie przebije gardło twojej drogiej Lilii.

— Och! tego zrobić nie możecie!

— Gdzie pieniądze?

— Przez litość, Pegri, zabij mnie, zabij, ale nie wyrządzajcie nic złego Lilii.

— Gdzie pieniądze?

— To podłość... nikczemność... ja tego powiedzieć nie mogę.

— W takim razie ty będziesz przyczyną śmierci dziewczynki.

— Litości! Litości!

— Czas ubiega... pytam się raz ostatni... jeżeli odmówisz, sztylet matki zatonie po rękojeść w piersiach Lilii. Gibo, gdzie są pieniądze?

Garbuskowi zdawało się widzieć, że sztylet przecina już białe ciało jego drogiej Lilii, wyciągnął rękę:

— Nie zabijajcie jej! Powiem!

niższy, natarczywy głos karabinów maszynowych. Przez pewien czas trwał ten hałas piekielny, potem z wysokich traw zaczęły wylaniać się grupy uciekających Turków. Zrazu pojedyńczo, potem gromadkami, potem nieustannym już strumieniem zaczęli wylewać się żołnierze tureccy, uciekając z obłędem w oczach, bez broni, pod okrutnym gradem szrapneli...

Próżno oficerowie krzykiem i plazowaniem usiłowali nawrócić oszalałych. Trzeba było na ich miejsce wysunąć rezerwy. Ale teraz zaczęły się dziać rzeczy najokropniejsze. Szeregi jeszcze nie weszły w linię, gdy runął na nie taki huragan ołowiu z dział, karabinów maszynowych i z karabinów piechoty bułgarskiej, że Turcy kładli się w oczach naszych pokosem, jak kłosy pod żniwiarką. Działa tureckie weszły nakoniec w grę i skierowały się ku pozycyom artyleryi bułgarskiej, lecz wynik był ten tylko, że część granatów od strony bułgarskiej zaczęła padać i na artyleryę turecką. Jedna bateryą straciła w kilka minut całą obsługę z wyjątkiem siedmiu żołnierzy, druga wyginęła do szczętu. Tarcze ochronne przy armatach były potrzaskane w kawały.

O godz. 12 w południe sytuacya była rozpaczliwa. Mimo to sztab turecki trwał w nadziejach, podsycanych mężną walką Mahmuda Muktara baszy, który posuwał się ze swym trzecim korpusem aczkolwiek wolno. Co chwila nadlatywali adjutanci od niego z zapewnieniami, że pod Vizą uda się przebić linię bułgarską.

Nadzieje zwróciły się w tę stronę. Zwłaszcza, że walka na tym froncie przybrała charakter zapasów wprost straszliwych. Artylerya turecka weszła w bój całą siłą, rwąc na kawały szeregi bułgarskie, lecz armaty nieprzyjacielskie rychło odpowiedziały jej tak, że musiała zamilknąć. O pierwszej Mahmud basza był wstrzymany w pochodzie, o trzeciej zaczął się cofać, znacząc drogę odwrotu trupami i porzuconą bronią.

Abdullah basza potawił teraz wszystko na kartę. Drugi korpus, wycofany świeżo z ognia, ruszył napowrót na linię, pokrytą niedawno trupami towarzyszy. Nie zostawiono rezerw. Wszystko, co było w szeregach, poszło naprzód ku brzegowi kotliny. Ale ruch ledwie się rozpoczął, gdy nieprzyjaciel zauważył go i w jednej chwili dwanaście bateryi bułgarskich skoncentrowało ogień na Turkach, a jednocześnie odezwały się piekielnym chórem karabiny maszynowe. Żadne wojsko na świecie nie byłoby ostało się pod taką ulewą żelaza. Szeregi tureckie zachwiały się, potem, jak jedną sprężyną ruszone, runęły w tył. Trzy dni głodu i niewyspania zmiażdżyły siłę duchową Turków. Z armii zrobiła się bezładna kupa ludzi, pędzonych obłąkaniem, gdzie ich oczy poniosą, rzucających broń, zakrywających twarz rękoma w panicznym przestrachu. Abdullah basza wstał z krzesła polowego.

— Konia! — rzucił ku oficerom. Za chwilę był już w drodze do Salikioj. A trębacze otrębywali zbyteczny niestety sygnał odwrotu. Noc zapadała powoli, rozdzielając walczących.

Wojna na Bałkanach.

Walki pod Czataldżą.

Z pola walki nadeszła wiadomość, iż armii bułgarskiej powiodło się przełamać obronną linię turecką pod Czataldżą. Bułgarzy uderzyli w sam środek pozycyi tureckiej i zdobyli obwarowany punkt Hademköj, stacyę kolejową linii prowadzącej do Konstantynopola. Także flota turecka ostrzeliwała lewe skrzydło Bułgarów, lecz i to nie pomogło. Tym sposobem odcięty został dowóz kolejowy posiłków, amunicyi i żywności do ostatniej linii obronnej przed Konstantynopolem i zagrożony częściowo odwrót armii tureckiej na stolicę państwa. Ten nowy sukces bułgarski utrudnia w znacznej mierze dalszą obronę Turkom i prawdopodobnie zmusi ich do zaniechania oporu. Beznadziejność położenia uznali, jak się zdaje, Turcy sami, gdyż rozpoczęli układy bezpośrednio z Bułgarami.

Cholera w Czataldży i Konstantynopolu.

Alarmujące wiadomości nadchodzą z Konstantynopola o szerzącej się w armii tureckiej cholerze. Całe pułki musiano rzekomo zatrzymać w drodze z Azyi, ponieważ pomiędzy żołnierzami wybuchła cholera. Również w Czataldży ma grasować cholera i w Konstantynopolu samym lazarety zapełniają się chorymi na cholerę. Niewiadomo czy te wiadomości są prawdziwe, czy też obliczone na odstraszenie Bułgarów od pochodu na stolicę Turcyi.

Wśród wojska tureckiego, stojącego pod Czataldżą, zapadło 500 żołnierzy na cholerę, 300 z nich zmarło.

Walki pod Monastyrem.

Według wiadomości, nadeszłych z Białogrodu, komendant wojsk serbskich wezwał dowódcę załogi tureckiej w Monastyrze do poddania się. Turcy zażądali, aby im wolno było opuścić twierdzę z bronią w ręku, na co Serbowie się nie zgodzili. Układy zostały przerwane. Serbski następca tronu, który zachorował skutkiem niewygód obozowych, odzyskał zdrowie i jedzie pod Monastyr, aby objąć dowództwo nad armią.

Twarde warunki Bułgaryi.

(W. A. T.) Berliński »Lokal-Anz.« donosi z Zofii: Bułgarya stawia następujące warunki zawieszenia broni: 1) Turcya opuści linię Czataldża, 2) Armia turecka, stojąca pzd Czataldzą, ogłosi kapitulacyę albo też cofnie się do Konstantynopola pod strażą wojsk bułgarskich; 3) Turcy opuszczą miasta Adryaopol, Skutari, Janinę i Monastyr; 4) Wojska bułgarskie wkroczą do Konstantynopola; 5) Zdobyte przez Bułgarów terytorya tureckie przechodzą na własność Bułgaryi; 6) Konstantynopol będzie miejscem międzynarodowem; 7) Przejazd przez Dardanele będzie otwarty; 8) Bułgarya otrzyma odszkodowanie wojenne.

Warunki powyższe są tak ciężkie, że nie ma mowy o tem, aby je Turcya przyjęła. To też zdaje się być rzeczą pewną, iż zawieszenie broni jeszcze tak rychło nie nastąpi.

Terytoryalne żądania Bułgaryi.

Do »National-Ztg.« donoszą z kół dyplomatycznych: Bułgarya żąda następujących terytoryów tureckich: Rumelii z Adryanopolem aż do morza Marmara. Granicę ma stanowić linia z porto Rodosto do Midie nad morzem Czarnem. Turcyi pozostałby Konstantynopol z kawałkiem ziemi, który obejmowałby jeszcze Czataldżę. Na południu domaga się Bułgarya wybrzeża morza Egejskiego od bułgarskiego brzegu, Dardanelów aż do Chaleydyki. Na zachód domaga się Bułgarya bułgarskiej części Macedonii z Monastyrem, Uesküb (Skoplje) ma się dostać Serbom.

Jak widzimy, Bułgarzy mają niezły apetyt i znają dobrze tabliczkę dzielenia.

Klęska Czarnogórców.

W bitwie nad rzeką Bojano ponieśli Czarnogórcy klęskę i mieli znaczne straty.

Zdobycie Hademköj i 6 fortów tureckich.

Potwierdza się wiadomość, że pierwsza armia bułgarska przerwała linię obronną Czataldży koło Hademköj, na wschód od miejscowości Czataldża. Bułgarzy zdobyli 6 fortów.

Tureckie propozycye pokojowe.

Tureckie propozycye pokojown są następujące: Turcya odstępuje Grecyi Kretę za Saloniki. 2) Turcya daje Macedonii autonomię pod zarządem pełnomocników tureckiego, bułgarskiego, serbskiego i czarnogórskiego. Siedzibą administracyi będzie Skoplie. 3) Albania otrzymuje autonomię pod gubernatorem tureckim. 4) Turcya daje Serbii port Kavala na morzu Egejskiem a Czarnogórze odstąpi zatokę San Giovanni nad Adryatykiem.

Z Rosyą Turcya porozumie się co do Małej Azyi i Turkiestanu. Pewne prawa, jakie posiada Francya w Syryi zostaną rozszerzone. Zatokę Suda na Krecie otrzyma Anglia. Rzeczą charakterystyczną jest, że państwa trójprzymierza zostały pominięte. Sądzą, że państwa bałkańskie odrzucą te propozycye jako niewystarczające.

Wymiana myśli między państwami bałkańskiemi.

(W. A. T.) Między państwami bałkańskiemi trwa szybka wymiana myśli — w sprawie propozycyi tureckich o zawieszenie broni i rokowania pokojowe. Sformułowane już żądania państw bałkańskich — przedstawi Turcyi — rząd bułgarski. Słychać, że państwa bałkańskie domagać się będą **całkowitego wyparcia Turków z Europy i uwolnienia raz na zawsze terytoryów europejskich z pod tureckiego panowania.**

Odrzucone żądania rumuńskie.

(W. A. T.) »Voss. Ztg.« donosi z Zofii, że Rumunia za pośrednictwem austryackiego ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda zażądała Sylistryi i granicznego wzgórza Arabia Tabia. Ze strony bułgarskiej oświadczono, że Bułgarya nie odstąpi ani jednej piędzi ziemi bułgarskiej.

Bułgarya ma zupełną słuszność. Rumunia bowiem stała podczas wojny na uboczu, a dziś pragnęłaby bez najmniejszej ofiary ze swej strony ciągnąć zyski.

Oblężenie Skutari.

(W. A. T.) Król Nikita zwrócił się do konsulów mocarstw, aby spowodowali komendanta Skutari do poddania miasta. Konsulowie odmówili a komendant oświadczył, że bronić będzie fortecy do upadłego, choćby nawet z Konstantynopola nadszedł rozkaz poddania.

Sława bohaterowi!

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

— Pieniądze?

— Tam, w drugim pokoju, w biurku.

— Klucz?

— W zamku pierwszej szuflady.

— Dobrze, idę, ale patrz, matka nie odejdzie od Lilji! Jeżeliś skłamał... jeśliś mnie oszukał, wydałeś tem samem wyrok śmierci na twoją ukochaną.

Pegri puścił brata i udał się do wskazanego pokoju.

Przez ten czas Gorgona, trzymając ciągle sztylet nad Lilią, z szatańskim uśmiechem, wykrzywiającym jej usta, spoglądała na garbuska. Czekała powrotu starszego syna.

Gibo, oszalały z rozpaczy, chciał biedz, bronić swoją małą przyjaciółkę. Nagle krew uderzyła mu do mózgu, zachwiał się i bezsilny padł, jak wierny pies, ugodzony przez złoczyńców przy łóżku swej pani.

Mimo miękkiego dywana, ten jego upadek wywołał lekki szmer, Lily drgnęła... nie przebudziła się jednak. Gorgona stanęła w ukryciu za firankami łóżka.

W tej chwili w sąsiednim pokoju matki dał się słyszeć szelest jedwabnej sukni. Alicya Nielson niespokojna, przybiegła zobaczyć, co się dzieje z dzieckiem.

— Czy tu co zaszło? — pytała półgłosem — co znaczy ten hałas?

Spostrzegła zemdlonego garbuska na ziemi.

— On zapewne bezwiednem poruszeniem przyczynił mi strachu. Jak smacznie śpi, biedny chłopak!

Pochyliła się nad łóżkiem córki i spoglądała na nią z tkliwością.

— Drogi mój aniołek śpi także spokojnie!

Z obawy, aby jej nie przebudzić, dotknęła lekko ustami rączki dziewczynki, spoczywającej na kołdrze. Potem odeszła cicho, idąc obok starej wiedźmy, która trzymała sztylet w pogotowiu dla zadania zabójczego ciosu, gdyby była dostrzeżoną.

Alicya, uniknąwszy grożącej jej nieświadomie śmierci, wróciła do siebie.

W parę sekund później ukazał się Pegri.

— Mam pieniądze — rzekł krótko.

— Dobrze, wynośmy się stąd prędko.

Oboje spojrzeli na leżącego bez przytomności garbuska.

— Co z nim zrobimy? — zapytał Pegri.

— Nie trzeba go tu zostawiać — odparła Gorgona — mógłby nas zdradzić... z jego winy jutro gotowiby pogoń wysłać za nami i przylapać, zanim przejdziemy granicę.

— W takim razie zabiorę chłopca.

Pegri pochylił się, ujął brata, zarzucił go niby tłomoczek na plecy i wyszedł z domu za matką.

— Jesteśmy bogaci — rzekł, gdy już byli na ulicy — bardzo bogaci, śpieszmy do Francyi, do tego kraju wszelkich uciech, niezrównanego szczęścia. Jedźmy do raju bogatych ludzi, do Paryża! do Paryża!

IV.

Po kradzieży.

Wielkie było zdumienie mieszkańców willi Floresca, gdy nazajutrz nie zobaczyli garbuska.

Dotychczas zawsze od czasu choroby dziewczynki Gibo bywał obecnym przebudzeniu Lily.

Dla wszystkich to przebudzenie stanowiło chwilę radości. Życie całego domu skupiało się dokoło małego łóżeczka.

— Gibo — wołała Lily — mój dobry Gibo, gdzie jesteś? Chodź mi powiedzieć dzień dobry, chodź prędko!

Jasnowłosa dziewczynka nie otrzymała odpowiedzi. Zrazu można było sądzić, że garbusek, jak zwykle, poszedł do miasta z receptą doktora, lub po kupno zapasów śpiżarnianych. Ranek jednak przeszedł, a chłopiec nie wracał.

Następnie upłynął dzień cały, powiększając niepokój mieszkańców willi.

— Byle temu dziecku nie przytrafiło się jakie nieszczęście — zauważyła Alicya.

Stara Santuccia z niedowierzaniem potrząsała głową, szeptała jakieś niezrozumiałe wyrazy, wzdychała głęboko, mówiąc, że nieobecność garbuska podobnie jak Alicyi dziwną jej się wydaje, dowodziła jednak, że można było oczekiwać takiego końca.

— Z wilków nie rodzą się psy wierne — wołała z oburzeniem. — Stary Gorgon, zmarły w więzieniu, był okrutnym wilkiem, Gorgona jest wstrętną wilczycą, a jej starszy syn, Pegri, zajadłem wilczątkiem, skądże Gibo mógłby być psem wiernym?

Nazajutrz Alicya, coraz więcej zaniepokojona, zawiadomiła policyę o zagadkowem zniknięciu chłopca.

Agenci policyjni przypuszczali, że garbuska zatrzymała matka, czynili poszukiwania za Gorgoną i Pegrim, których wszyscy znali w Neapolu.

Naprożno jednak badano szynkarzy i utrzymujących podejrzane garkuchnie, nawiedzane zwykle przez szanowną familijkę, nic dowiedzieć się nie było można. Agenci podążyli z kolei do domu, gdzie mieszkali złoczyńcy, tam powiedziano im, że matka i syn starszy znikneli bez śladu.

Policyanci weszli do izby, przypuszczając, że poszukiwani nicponie mogli byli w następstwie kłótni odebrać sobie życie, lub ponieśli śmierć wskutek nadużycia trunków. W brudnej norze znaleźli tylko potłuczone kieliszki, próżne butelki i zatłuszczone kawałki papieru po spożytych prowiantach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

Smierć kardynała.

W Rzymie zmarł arcybiskup Capui ks. kard. Kapecelatro w 88. roku życia.

Wyrok na kapitana Kostiewicza.

Przed izbą karną w Berlinie toczył się w czwartek proces przeciw znanemu rosyjskiemu kapitanowi Kostiewiczowi, którego za złożeniem kaucyi w wysokości 30 tys. mk. pozostawiono dotychczas na wolności, za namowę do szpiegostwa. — Proces toczył się z wykluczeniem publiczności. Sąd skazał Kostiewicza na 2 lata fortecy.

Jak donosi »Voss. Ztg.«, zostanie Kostiewicz ułaskawiony.

Bank Rzeszy.

Bank Rzeszy podniósł dyskont od weksli na 6 proc. a procent od zastawu papierów wartościowych na 7%.

Wywłaszczenie Lipienek cofnięte.

Wiedeńska »Zeit« donosi, że polscy członkowie delegacyi austryackiej z miarodajnej strony otrzymali zapewnienie, że rząd pruski przy stosowaniu wywłaszczania unikać będzie wszelkiej ostrości. Lipienki p. Liszkowskiej nie będą wywłaszczone.

Denuncyatorzy hakatystyczni.

(W. A. T.) Berlińska prasa hakatystyczna donosi, że Rosya czyni przygotowania wojskowe nie przeciw Niemcom ani nie przeciw Austryi, lecz przeciw grożącemu powstaniu polskiemu w Królestwie Polskiem, na Ukrainie i na Litwie.

Dzienniki hakatystyczne donoszą dalej, iż rząd rosyjski zawiadomił rząd niemiecki w Berlinie o rewolucyjnych przygotowaniach polskich. Rząd berliński powinien — piszą hakatyści, — zastanowić się poważnie nad informacyami rządu petersburskiego, traktować je poważnie i poczynić daleko idące przygotowania, ponieważ widmo powstania polskiego przybrało groźne kształty.

Zatarg Austryi z Czarnogórą.

»Berl. Morgenpost« donosi z Cetynii: Poseł austryacki baron Giessl oświadczył królowi Mikołajowi imieniem rządu austryackiego, że rząd jego nie uważa obsadzenia portów San Giovanni di Medua i Alessio przez Czarnogórców za ostateczne, ponieważ oba te porty należą do Albanii, która musi otrzymać niezawisłość.

Król Mikołaj oświadczył, że nie przyjmuje tego oświadczenia do wiadomości i zastrzega sobie zupełnie wolną rękę.

Interwencya Austryi u pruskiego rządu.

(W. A. T.) Dzienniki donoszą: Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold oświadczył na konferencyi polskim członkom delegacyi austryackiej, iż zwróci się do pruskiego rządu, aby ten zajął łagodniejsze stanowisko wobec Polaków. (Od Red. Pomoże to tyle, co umarłemu kadzidło).

Hr. Skarbek złożył mandat do delegacyi.

Delegat polski hr. Skarbek (nar. demokrata) złożył swój mandat do delegacyi, ponieważ polscy delegaci oświadczyli mu, iż nie może przemawiać w delegacyi przeciw wywłaszczeniu w Prusach. (Od Red. Wiedeńskie Koło polskie wystawia sobie przez to wielkie świadectwo ubóstwa).

Zatarg austryacko-serbski.

W rzymskich kołach dyplomatycznych twierdzą, iż nadzieje pokojowego załatwienia zatargu austryacko-serbskiego spadły do zera. Austrya zdecydowana jest nie dopuścić Serbii do Adryatyku na żadnym punkcie wybrzeża.

Mobilizacya armii rosyjskiej.

Gazeta turecka »Jenne Turc« dowiaduje się z pewnego źródła, że rząd rosyjski nakazał generalną mobilizacyę swych europejskich sił wojennych.

Translokacya wojsk rosyjskich.

(W. A. T.) W czwartek dwór rosyjski powrócił ze Spały do Petersburga. W całej gubernii piotrkowskiej i części kaliskiej wycofano prawie zupełnie wojska i pozostawiono tylko niewielkie załogi. Wojska wysyłane są po za linię Wisły i zbierają się w Ossowcu. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że z tamtej strony będą zgromadzone wszystkie wojska z Królestwa i częściowo z Rosyi.

Ostry ton prasy rosyjskiej.

Z powodu przesłanego za granicę komunikatu Petersburskiej Agencyi Telegraficznej, w którym zaprzecza ona wiadomości o zatrzymaniu rezerwistów, »Nowoje Wremia« pisze: Rząd rosyjski ma niezaprzeczone prawo urządzenia się u siebie, jak to uważa za stosowne i nikomu nie jest obowiązany zdawać z tego sprawy. Jeśli uzna za potrzebne zatrzymać rezerwistów w szeregach o 2 miesiące dłużej, to nikt mu do tego prawa nie zaprzeczy i nie potrzebuje się on liczyć z nastrojem giełdy berlińskiej i komedyanckie zaprzeczenie jest zupełnie nie na miejscu.

Ułaskawienie skazańca.

Niedawno temu skazany został żołnierz rosyjski Bachurin przez sąd wojenny w Petersburgu na dożywotnie ciężkie roboty za to, że podczas parady wojskowej w Moskwie wystąpił ze szeregu, aby podać carowi prośbę piśmienną. Obecnie został Bachurin ułaskawiony, a na odnośnym dekrecie napisał car własnoręcznie: »Wyrażając podziękowanie za łaskę Boga, który pozwolił na wyzdrowienie następcy tronu, przebaczam żołnierzowi Bachurinowi jego ciężkie przewinienie«.

Mowa Poincare'go.

Na bankiecie komitetu republikańskiego w Paryżu wygłosił prezydent francuzkich ministrów Poincare długą mowę o położeniu międzynarodowem. Mówca oświadczył, iż mocarstwa nie rozpoczną akcyi pośredniczącej, dopóki nie nastąpi zawieszenie broni. Wojnę europejską i groźne zawikłania uważa za wykluczone. Wojna europejska między mocarstwami — wywodził minister — byłaby ciosem dla całej ludzkości.

Echa zamachu w Madrycie.

Stwierdzono obecnie, iż sprawca ostatniego zamachu anarchista Partinec nie zamierzał zamordować prezydenta ministrów hiszpańskich, tylko samego króla, który o tym czasie miał jechać na wystawę kwiatów. Tylko opóźnienie wyjazdu uratowało królowi życie, ale za to jego minister padł ofiarą.

Z blizka i z daleka.

— Z powodu święta w przyszłą środę wyjdzie następny numer »Nowin Raciborskich« już jutro, to jest we wtorek.

— **Racibórz.** Rada miejska zgodziła się na nabycie od fiskusa gruntu w pobliżu domu karnego, potrzebnego pod nową rzeźnią (szlachthaus). Wzamian odda miasto grunt przy ulicy Łąkowej, na którym pobudowany zostanie dom karny (cuchthaus) dla więźniów cierpiących na umyśle.

— **»Strzecha« wygrała proces.** Wiadomo, iż swego czasu po nabyciu posiadłości Zernika na Wielkiem Przedmieściu przez spółkę budowlaną »Strzechę« odmówił wydział miejski konsens na wyszynk, chociaż prawo wyszynku było jako przywilej ze starych czasów w księdze gruntowej zapisane. Odmowę pozwolenia uzasadniono tem, iż na W. Przedmieściu jest dosyć wyszynków. Nie uwzględniono atoli, że wszystkie te wyszynki pochodzą z nowszych czasów i nie posiadają zajazdu dostatecznego, jak go właśnie tylko ma obecnie »Strzecha.« — Zarząd spółki nie zaspał gruszek w popiele i wytoczył proces fiskusowi pruskiemu. Rozprawy toczyły się w pierwszej instancyi przed tutejszym sądem przed tygodniem, a w ubiegłą sobotę ogłoszony został wyrok, **skazujący fiskusa pruskiego na uznanie przywileju.**

— **Rychłe święta w r. 1913.** Przeglądając kalendarz na rok 1913 podpada na pierwszy rzut oka, jak szybko po sobie i wcześnie przypadają wielkie nasze święta. Popielec przypada już 5 lutego, Wielkanoc 23 marca, Wniebowstąpienie Pańskie mamy 1 maja, a Zielone Świątki 11 maja. Dla kupców i przemysłowców rychłe te święta nie wróżą nic dobrego. Podczas gdy bowiem po inne lata sezon wiosenny rozpoczynając się przed Wielkanocą trwał aż krótko przed Zielonemi Świątkami, ustępując miejsca w tym czasie latowym towarom, w roku przyszłym podział ten zanika, gdyż wszystkie wielkie święta przypadają na sezon wiosenny.

— **Niemiecki Związek krzyża** (Kreuzbündniss), stowarzyszenie katolickich abstynentów nie oddawna istnieje i jest z rzędu 3 najliczniejsze stowarzyszenie w Niemczech. A już statystycznie wykazać może i poszczycić się takimi faktami, że uratowało 2000 alkoholików od pewnej zguby. Tem samem okazuje się, jak owocną i skuteczną jest praca abstynentów, że abstynentem zostać się opłaci, i że jednostki niewiele zdziałają, jeżeli ją nie złączą w silną organizacyę. Dlatego u nas jeszcze rezultaty tak nikłe są.

—* **Rybnik.** Z powodu święta w środę został targ tygodniowy przełożony na czwartek.

—* **Rybnik.** W nocy z poniedziałku na wtorek spaliła się w pobliskich Michałkowicach stodoła należąca do posiedziciela Ullmanna. Przed niedawnym czasem wybuchł również pożar w gospodarstwie Ullmanna, który jednak wcześnie ugaszono. Wówczas został U. jako podejrzany o podpalenie aresztowany, dla braku jednak dowodów musiano go uwolnić. Przyczyna ostatniego pożaru na razie nie wiadoma.

—* **Koźle.** Kramarce Maryannie Karkosz z Roszowickiego lasu skradziono z kieszeni na ostatnim targu w Koźlu portmonetkę, zawierającą 50 mrk.

—* **Z Kozielskiego.** W Libiszowie spaliła się do szczętu chałupa Skolików, a w Poborszowie chałupa posiedziciela Pawła Dombrowskiego. Pogorzelcy byli wprawdzie zabezpieczeni, mimo to ponoszą znaczną stratę.

—* **Ujazd**, w Strzeleckiem. Pewnemu urzędnikowi leśnemu skradziono przed niedawnym czasem rower, a złodzieja nie można było wytropić. Urzędnik ów stracił już zupełnie nadzieję odzyskania roweru, gdy tymczasem w ostatnich dniach znaleziono rower przed tutejszym ratuszem. Do koła przymocowaną była karteczka z dokładnym adresem okradzionego, któremu złodziej koło zaleca zwrócić. Widać, że złodziejem z niewiadomych powodów owładnęła skrucha, albo też — nie miał sposobności skradzionego koła się pozbyć i dla tego z obawy wolał je zostawić na łaskę losu.

Z innych dzielnic.

— **Wywłaszczone dzieci.** W środę zabrano nagle dwóch braci Knaków, mieszkających w Gnieźnie, i oddano ich na przymusowe wychowanie. Młodszy z nich, 10-letni chłopczyna, wędrować musiał ze szkoły wprost na kolej. Chłopcy żadnej zbrodni nie popełnili. Zarządzenie władzy tłumaczy się tem, że za życia ojca-ewangelika wychowani byli we wierze ewangielickiej, a po śmierci tegoż na życzenie matki przestąpili na katolicyzm. Podobno nawet nieboszczyk-ojciec za życia — jak pisze »Lech« — takie życzenie wypowiedział.

— To nagłe odebranie matce dzieci przedstawia jaskrawo »wolność religijną« w Prusach.

NOWINKI.

— **Zuchwałość rabusia.** Osławiony rabuś Brüning, który w czerwcu r. b. sprzeniewierzył w jednym z banków berlińskich ćwierć miliona marek i uciekł, przesłał dawniejszemu koledze w banku, jednemu z woźnych kasowych, list z Ameryki, w którym w tonie ironicznym zapewnia, że powodzi mu się dobrze. List wysłany jest z Hoboken i datowany 30. października. Sądzono z początku, że jest to mistyfikacya, lecz po gruntownem zbadaniu pisma przekonano się, że list rzeczywiście pisany jest przez zbiegłego rabusia. Policya zarządziła natychmiast wszelkie środki celem wyśledzenia go i telegramem uwiadomiła policyę nowojorską. Zbiegowi atoli nic stać się nie może, gdyż Ameryka nie wydaje obcokrajowców za prywatne sprzeniewierzenia. Rabuś może więc w Ameryce odgrywać rolę wielkiego pana.

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Nowość!

Laski i parasolki spacerowe z muzyką, na której każdy może grać 2 arye polskie i niemieckie, podczas spaceru. Palcem naciśnie się sprężynę i samo gra ćwierć godziny. 1 Laska taka kosztuje **mrk. 3** a parasolki po **4 i 5 mrk.** stósowne nie tylko dla mężczyzn ale i dla pań. — Należytość proszę wysłać w liście poleconym **gotówką albo w markach pocztowych** a po otrzymaniu przesyłka nastąpi już **franko.** Adresować listy polecone:

Jan Bystryk w Majdanie-Kolbuszewskim (Galicya).

(--) **Podziękowanie dla W. Pana Adama Kosmalskiego w Berlinie S. W. Nr. 68.**

Szanowna Firmo!

Z wdzięczności ogłaszamy w pismach, że z otrzymanej przesyłki wszystkich towarów jesteśmy najzupełniej zadowoleni, ponieważ ceny są bardzo niskie, a towary najlepszej jakości, opakowanie staranne, ekspedycya szybka itp. i polecamy wszystkim. Co komu potrzeba, niech pisze po wspaniały cennik, a z niego każdy sobie coś zamówi. Kreślimy się

z poważaniem

Jan Bystryk i Ludwik Ziółkowski

w Majdanie-Kolbuszewskim (Galicya).

Wrocławskie ceny zboża.

z dnia 16. grudnia 1912.

za 100 kilogr	towar dobry	średni	pośledni
Pszenica biała	20 20—19,30	19,20—18,30	18.20—17 90
» żółta	20 10—19,20	19,10—18,20	18,10—17.80
Żyto	17,60—17,10	17,00—16,50	16.40—15,90
Jęczmień browarowy	19,70—18,70	18,60—17,70	00,00—00,00
Jęczmień	17 00—16,70	16,10—15,80	15,70—15,00
Owies	17,70—17,40	17,30—17,00	16,90—16,40
Groch Wiktoria	26,00—24,00	23,00—22,00	21,00—20,00
Groch	21.50—21,00	19,80—18,80	18,00—17,50

Siano 6,80—7,10 mk. — Słoma długa za 100 kg. 4,80—5,30, mk. — Słoma prasow. 100 kg. 3,20—3,60 m.

300 mk. miesięcznie

albo 10 mrk. dziennie i więcej mogą zarobić osoby obojga płci, młodzi i starsi, łatwo i w uczciwy sposób bez żądnej kaucyi i nauki, na wsi i w mieście.

Proszę podać swój dokładny adres i 50 fen. w znaczkach pocztowych w liście na ofrankowanie przesyłki wzorów (okazów) druków itd.

Zgłaszać się zaraz.

Przy zgłoszeniach raczą podać wiek, stan lub zawód i dotychczasowe zajęcie itp. Adresować należy:

JAN BYSTRYK.

w Majdanie Kolbuszowskim, Galicya, Austrya.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam

heblowane **dyłówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo,** (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie,

rozmaitej długości i grubości.

Dyłówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

Cały mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bozackiej ul. nr. 20 przy prześciu kolejowem.

Wielki skład materyału stolarskiego w wszelkich gatunkach drzewa i każdej grubości.

J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg.

Gdzie kupię najtańszą i najlepszą wódkę na wesela, na wybierkę ćwikły, kiermasze i inne uroczystości

?

W destylacyi

Hermann Goldberg,

Racibórz, Odrzańska ul. 6.

Sądeczki lub butelki w koszyczkach, bez fantu.

Farbiernia i chemiczny zakład czyszczenia

Zał. 1864 Zał. 1864

F. Riemel,

Racibórz, Bollwerkstr. 1—3

Właśc. August Riemel.

Pęd parowy i elektryczny.

Największy zakład na miejscu

i **jedyny nad Odrą.**

Ponieważ **nie** każę zbierać rzeczy do farbowania i czyszczenia po domach, przeto mogę wykonać **jak najlepszą robotę po najniższych cenach.**

Biuro miernicze L. Hupka

samodz. **zaprzysiężony miernik.**

(selbständ. vereideter Landmesser)

Racibórz, Górnowałowa ul. (Oberwallstr.) **nr. 6, róg ul. Piaskowej** (Sandstr.) naprzeciw książęcej landszafty.

Telefon nr. 345.

Gospodarstwo

z 11 juterkami pola, z budynkami, jest z wolnej ręki zaraz do **sprzedania.**

Jan Fojcik,

Grzegorzowice

p. Lubowitz.

Liszaj,

mokre i suche liszaje, skrof. ekcema, wyrzuty skórne

otwarte rany na nogach,

wrzody na nogach, żyłow. nogi, chorowite palce, stare rany, są często długotrwałe; kto dotychczas daremnie oczekiwał wyleczenia, niechaj zrobi ostatnią próbę z doskonałą

maścią Rino,

w lną od trucizny i kwasu, pudełko 1,15 mrk.

Listy dziękcz. nadch. codziennie. Prawdziwe tylko w oryginaln. opakowaniu biało-zielono-czerwonem i z firmą Rich. Schubert & Co., Weinböhla Podrab. nie trzeba przyjmować.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach w Raciborzu.

A. Tschauder

fabryka mebli — Racibórz, Dworcowa ul. 6.

Najtańsze źródło zakupna trwałych mebli z jak najlepszego materyału.

Dostawa franko do każdej stacyi kolejowej na Górnym Śląsku.

Kakao

Kaiser'a kakao

funt od 1.00 mk. pocz.

polecamy przy wysokich cenach kawy jako tanie, pożywne, doskonałe i dobrze smakujące.

Kaiser's Kaffee-Geschäft

G. m. b. H.

Największa palarnia kawy w Europie. — Przeszło 1000 filii.

Gcs. gesch.

Bleyle's Knaben-Anzüge

Bleyle'a ubrania

dla chłopców w wielkim wyborze po jak najniższych cenach, jako też

materye męzkie

w jak najlepszych gatunkach polecają

J. Stanulla

następcy,
Racibórz—Rynek.

Kto chce dobrze

i tanio kupić obrazy religijne w ramach za szkłem? Wspaniała kapliczka z muzyką, na której każdy może wygrać różne melodye, nawet i dziecko potrafi grać, bo tylko kluczem się kręci. U mnie kosztuje tylko 2 mk. Proszę przysłać należytość w liście rekomendowanym a przesyłka nastąpi już franko.

Można posłać i marki (znaczki) pocztowe zamiast gotówki. Spieszcie się, bo niewielki jest zapas! Może się Was kilku zmówić i posłać w jednym liście należytość itp.

— Obrazy religijne i inne po 2 mk. —

Obrazy polskie, ruskie, niemieckie itd.

Przyjmuje się znaczki pocztowe wszystkich krajów i liczy jako gotówkę. Kto życzy sobie bliższych informacyi, niech załączy 10 fen. znaczek pocztowy na odpowiedź.

Obrazów

nieopłaconych nie wysyłam; z powodu nieprzyjęcia poniosłem znaczne straty. Stósowne nietylko dla włościan ale dla inteligencyi i dla duchowieństwa itd. Proszę o wyraźny adres.

Jan Bystryk

w Majdanie Kolbuszowskim (Galicya).

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.